

Za tym, co inne

Redman zwiedza całe dzielnice, jak się rozkręci, chodzi nawet sześć godzin. Idzie tam, gdzie go oczy poniosą. Jeśli zobaczy ciekawy budynek, detal, skręca, zatrzymuje się przy nim. Czasem wraca na główny szlak, a czasem nie. Podąża za tym, co inne, ciekawe. – Oczywiście, spaceruje dla umówionych grup są wcześniej zaplanowane – śmieje się Redman. – Ale żeby były inne niż wszystkie, wcześniej warto poszukać miejsc, które nie są wymieniane w przewodnikach. Chcę złamać schematy myślenia o zwiedzaniu Łodzi – deklaruje. Nas też zabrał na spacer.

Nie tylko Włókiennicza

Idąc w kierunku Śródmieścia, nie ograniczamy się do Piotrkowskiej i wównerfu na Traugutta. Mijamy ulice Rewolucji i Jaracza. Niektóre kamienice są zniszczone, w oknach dykta. – Jak już ktoś chce się czepiać Łodzi, niech zobaczy też, jak teraz wyglądają ulice i budynki przy Wschodniej, Włókienniczej, Kilińskiego. Zapewniam, że zdziwi się – mówi Redman. – Jak w każdym mieście, znajdą się na ulicach ludzie o źle kojarzącej się aparycji, ale to nie jest powód, by piętnować Łódź. Bywałem na Włókienniczej wielokrotnie, również w czasie, gdy wyprowadzano mieszkańców przed remontem i było im trudno żegnać się z domem. Robiłem zdjęcia i, o ile tylko nie fotografowałem konkretnych osób, które mogły sobie tego nie życzyć, nikt mi nie robił problemów, gdy wyjaśniałem, że chodzi o dokumentację miejsca, które się zmienia – zapewnia.

Redman prowadzi nas na ul. Więckowskiego 8, gdzie w podwórku zrealizowano „współczesny fresk” na podstawie obrazu Wojciecha Siudmaka „Narodziny dnia”. Wykonano go unikalną technologią (z wykorzystaniem płyt gresowych). Jest to trzecie artystyczne podwórko, po Pasażu Róży Joanny Rajkowskiej (przy ul. Piotrkowskiej 3) i „Sąsiadach” Isaaka Cordala (Traugutta 10). – Największe wrażenie, ze względu na formę artystyczną i sposób wykonania ozdób wywołuje Pasaż Róży. Wszystkie ściany widoczne na podwórku pokryte zostały mozaiką ze szkła lustrzanego, które mieni się w słońcu – mówi Redman. – Najmniej znana jest instalacja artystyczna „Sąsiedzi”, nawiązująca do relacji dobrosąsiedzkich, podtrzymywanych niegdyś podczas rozmów na balkonach. Obecnie zwyczaj ten odchodzi w zapomnienie – ubolewa. Zwiedzając podwórko przy Traugutta 10 warto uważnie się rozejrzeć, bo na pierwszy rzut oka często dostrzegamy instalację tylko na jednej ścianie, a jest zamontowana na dwóch.

Wchodząc w podwórka, np. przy ul. Wschodniej, można znaleźć dawne mechanizmy pomp nabierających wodę, oryginalny stary bruk. Przy ul. Gdańskiej 42 mieści się piękne podwórko kamienicy zaprojektowanej przez Dawida Lande, wybudowanej w 1897 roku, początkowo należącej do bogatego kupca Kipera. Zwracają uwagę witraże, wykusze, kariatydy i mansardowy dach. Na bramie podwórka zachowała się dawna sygnatura firmy, która ją budowała – Karl Krempf Lodz. Jedno ze skrzydeł wrót jest oryginalne, a drugie zrekonstruowane. Klatkę odnowiono, ale już została zniszczona napisami o tematyce kibicowskiej. – Ludzie narzekają, że jest brzydko, ale wypierają fakt, że sami to niszczą albo nie potrafią upilnować pięknego miejsca przed wandalami – uważa Redman. Wskazuje też piękną „Kamienicę pod Gutenbergiem” (Piotrowska 86), z charakterystyczną eklektyczną elewacją, łukami okien, witrażami, posągami Gutenberga w niszy i wizerunkami smoków. – Niestety, tu też już się pojawiły wlepki kibicowskie – ubolewa Redman. Ale to nie jest największy problem. Prosto z tej kamienicy przechodzi się korytarzami do jednej z najgorszych kamienic w mieście, z podłogami pokrytymi starym linoleum i łazienkami na korytarzu. Ludzie mieszkają tam w trudnych warunkach. – O takich rzeczach trzeba mówić, ale od narzekania nic się nie zmieni. Trzeba też dostrzegać piękno miasta – dodaje.

Krzyż na granicy, czyli Bałuty

- Są przewodnicy świetnie znający historię łódzkiego getta, ulokowanego w czasie wojny na Bałutach, ja skupiam się na pokazywaniu kontrastu między tym, jaką rangę miały budynki dawniej, a jak to wygląda teraz - tłumaczy Redman. Tak pokazane, Bałuty nie mają ponoć szczęścia do rewitalizacji. Przykładem jest budynek przy Łagiewnickiej 36, zbudowany w 1930 roku ze składek obywateli. Najpierw pełnił funkcję szpitala, w czasie wojny były w nim magazyny i warsztaty krawieckie szyjące odzież, m.in.: mundury dla Niemców. Teraz, niestety, budynek stoi opuszczony. Redman mówi, że kiedyś ludzie potrafili się zjednoczyć, żeby mieszkańcy Bałut mieli dostęp do lepszej opieki zdrowotnej i stworzyć takie miejsce od podstaw, a dziś właściciele nie potrafią się porozumieć choćby w kwestii zarządzania istniejącym już budynkiem.

Popularnie mówi się, że symbolem Bałut jest Kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, ale Redman zaznacza, że tak naprawdę ten kościół nie mieści się na Bałutach. Granica tej dzielnicy, a niegdyś największej wsi w Europie, znajduje się przy ul. Zgierskiej 17, pomiędzy kościołem a Bałuckim Rynkiem. Stał tam niegdyś krzyż przydrożny, a gdy w 1913 roku wybudowano w tym miejscu kamienicę, na pamiątkę umieszczono krzyż (inny, mniejszy niż oryginał) na fasadzie kamienicy, w niszy. I ten krzyż nadal możemy oglądać.

Dalej idziemy na ul. Wojska Polskiego, póki funkcjonuje z obecną architekturą, bo istnieje możliwość, że niektóre kamienice zostaną przekazane developerom.- Budynki nie mają wartości architektonicznej, ale mają wartość historyczną, bo są częścią Starego Miasta, początków Łodzi - podkreśla Redman - i mają też wartość sentymentalną, bo mieszkańcy Bałut są silną, zwartą społecznością.

Dzielnica nie cieszy się dobrą sławą, ale gdy Redman prowadzi tam wycieczki, spotyka się z przychylnością. Pokazuje np. podwórko z „bramą z dywanem” (Wojska Polskiego 18). Po każdym wypitym piwie, przez wiele lat, mieszkańcy wbijali kapsel w ziemię na podwórku. - Kiedyś całe się mieniło, teraz część kapsli została wypłukana i poniesiona przez ulewne deszcze - mówi Redman - ale w podwórku, znalazła się też kapliczka, miejsce na polską flagę, świeże kwiaty. Zawsze jakąś nową „instalację” można tam znaleźć - podkreśla.

Kolejny, po Śródmieściu i Bałutach, konik Redmana, to opuszczone budynki, w szczególności fabryki. Ale zwiedzanie takich miejsc, zwane „urbexem” nie jest dla każdego, wymaga rozważności i ostrożności, jest możliwe tylko w przypadku osób pełnoletnich, pod opieką doświadczonego przewodnika.

Miejskie eksploracje

W jaki sposób wybrać się na spacer z Redmanem? Można zacząć od udziału w organizowanym przez niego Festiwalu Eksploracji Miejskiej - Fabryczne Dziedzictwo Łodzi, w tym roku odbędzie się w dniach 9-12 lipca. To projekt interdyscyplinarny, obejmujący nie tylko spacer, prelekcje ale także grę miejską. Ze względu na pandemię zorganizowany został w wersji online. W planie jest jedyny w swoim rodzaju „Spacer szlakiem klatek schodowych”, śladem typografii (neony, szyldy, stare napisy, które zachowały się w przestrzeni miejskiej), murali, ozdób z mozaiki, a nawet tropem „Kuchni łódzkiej czyli Barów i Restauracji dawnej Łodzi”. Prelekcja przeniesie uczestników w czasy PRL-u i przywoła smaki dawnej Łodzi. Dla wielbicieli bardziej „klasycznych” łódzkich klimatów pojawią się oczywiście spacer i prelekcje poświęcone fabrykom, willom i pałacom fabrykanckim, Cmentarzowi Staremu oraz rzekom i legendom Łodzi.

Paulina Ilska

Program Festiwalu Eksploracji Miejskiej:

<https://www.facebook.com/FestiwalEksploracjiMiejskiej>

Inne projekty Redmana:

<https://www.facebook.com/urbanexplorerslodz/>

<https://www.facebook.com/RadekRedmanStepien/>

<https://www.facebook.com/galancieolodzi/>

<https://www.facebook.com/drewnianalodz/>